Nr. 235 | Należytość pocztowa opłacono gotówką | Lwów, piątek 8 października 1926 | CZEK PKO Nr. 142176 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·60
za granicą . . . . „ 6·60
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Projekty ministra skarbu.

Zapowiedź walki z drożyzną. - Kapitaliści prowokują strejk.

Groźba strejku w Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskiem.

Przemysłowcy odrzucili kilkakrotnie propozycje kompromisowe.

WARSZAWA, 6. października (Tel. wł.). Dziś odbyła się konferencja delegacji robotników przemysłu włókienniczego z wicepremierem Bartlem. W delegacji między innymi brali udział tow. pos. Szczerkowski i tow. Walczuk.

Delegaci przedstawili ciężkie położenie robotników. Wobec zgody robotników na arbitraż oraz wobec odrzucenia arbitrażu przez przemysłowców, tow. pos. Szczerkowski prosił przedstawiciela rządu, o wywarcie nacisku na przemysłowców, aby słuszne żądania robotników uwzględnili.

Wicepremier przyrzekł wydać swe orzeczenie po zapoznaniu się z stanowiskiem przemysłowców.

Po konferencji z przemysłowcami, wicepremier oświadczył, iż przemysłowcy zgłosili gotowość udzielenia 3 proc. podwyżki a potem na interwencję min. Bartla, iż to jest za mało. 5 proc.

To oświadczenie przemysłowców, wobec skromnych żądań robotników 15 proc. podwyżki, wywołało oburzenie wśród delegatów. Tow. pos. Szczerkowski oświadczył, iż podwyżka ta jest bezwzględnie za niska oraz że robotnicy okazali dużo dobrej woli w kierunku polubownego załatwienia zatargu, wobec czego przedstawiciele robotników nie widzą innej drogi jak proklamowanie strejku.

Jutro odbędzie się w Łodzi wspólna narada wszystkich Zw. Zaw. robotników włókienniczych, na której zapadnie ostateczna decyzja.

WARSZAWA, 6. października (Tel. wł.). Z Dąbrowy Górniczej donoszą, że zatarg, który od kilku tygodni trwa w kopalniach rud, z powodu odrzucenia przez przemysłowców. żądań Centr. Zw. Górników, przybrał ostatnio bardzo ostry charakter, albowiem przemysłowcy odrzucili 2 kompromisowe propozycje Zw... który domagał się 15 i 13 procentowej podwyżki.

Podkreślić należy, iż w żadnej gałęzi przemysłu nie istnieją tak niskie płace w kopalniach rud w Zagłębiu.

Związek Górników złożył oświadczenie, że jeżeli na ostatnią propozycję przemysłowcy do soboty nie zgodzą się, to w poniedziałek rozpocznie się strejk.

Zasądzenie aspiranta Pawłowskiego na rok więzienia.

WARSZAWA, 6. października (Tel. wł.). Dziś zakończył się proces aspiranta pol. B. Pawłowskiego, oskarżonego o należenie do partji komunistycznej i wydanie komunistom listy konfidentów.

W ciągu dzisiejszej rozprawy zabierał głos obrońca Rettinger poczem nastąpiła replika prokuratora, który domagał się surowej kary.

Pawłowski w ostatnim słowie twierdził, że do partji komunistycznej nie należał.

Zapadł wyrok skazujący Pawłowskiego za ujawnienie tajemnicy urzędowej, na rok więzienia.

Pawłowski pozostał na wolności, po złożeniu 5 tys. zł. kaucji.

NOWA KONFERENCJA MUSSOLINIEGO.

RZYM, 6. 10. (AW). Bułgarski minister spraw zagr. Burow przybył tu i odbył ważną polityczną konferencję z Mussolinim.

REWOLUCJA WOJSKOWA W BRAZYLJI.

LONDYN, 6. 10 .(AW). Według doniesienia „Central News" zorganizował gen. Presta bunt wojskowy przeciwko rządowi brazylijskiemu. W okolicy Boliwji skoncentrowano wojska rządowe przeciw rewolucjonistom.

GÓRNICY ANGIELSCY WYPOWIEDZIELI SIĘ PRZECIW PROJEKTOWI RZĄDOWEMU.

LONDYN, 6. 10. (Pat.). Według doniesień „Daily Herald" głosowanie w poszczególnych okręgach górników wykazało, że sześć okręgów wypowiedziało się przeciw projektowi rządowemu, a tylko 14.000 górników oświadczyło się za projektem rządowym.

ZATRUTA STUDNIA W KOSZARACH 41 P. P.

WARSZAWA, 6. 10. (AW). W 41 p. p. stacjonowanym w Suwałkach, zachorowało z objawami zatrucia kilkudziesięciu żołnierzy. Komisja lekarska ustaliła, że woda w studni 1 batajonu była zatruta. Dochodzenia naprowadziły na ślad zbrodniczej akcji komunistycznej.

—:::—

TRAGICZNA UCIECZKA.

WILNO, 6. 10. (AW). Lotnik armji sowieckiej Gorszin oskarżony przez dowództwo mińskie o sprzeniewierzenie rządowych pieniędzy, chcąc uniknąć aresztowania, usiłował na samolocie zbiedz do Polski. W rejonie Krajska aeroplan, na którym Gorszin uciekał, spadł, przyczem lotnik zabił się, aeroplan zaś spłonął do szczętu.

—:::—

Kłamliwe informacje prasy prawicow.

WARSZAWA, 6. 10. (AW). W związku z pogłoskami jakoby rtm. Grocholski wyjeżdżał do Poznania z polecenia marszałka Piłsudskiego celem zaproponowania wojewodzie Bnińskiemu teki ministerstwa spraw zagranicznych, „Przegląd Wieczorny" dowiaduje się, że wiadomości te są całkowicie wyssane z palca. Rotmistrz Grocholski bawił w Poznaniu w sprawach czysto prywatnych. Ponadto miał przywieźć marszałkowi Piłsudskiemu informacje o stanie zdrowia gen. Sosnkowskiego.

Rozwój robót w porcie gdyńskim.

GDYNIA, 6. października. (AW). W najbliższych dnia przybędzie tutaj komisja ministerjalna celem przejęcia wykonanych już dwóch wielkich dźwigów mostowych poruszanych elektrycznością a ustawionych na polu południowem. Uruchomienie tych dźwigów pozwoli w b. mies. wydatnie podnieść zdolność przeładunkową portu do sumy 60 tys. tonn.

GDYNIA, 6. października. (AW). Poraz pierwszy w porcie gdyńskim ładować się będzie polski cement na eksport. Poważniejszy ładunek cementu zabierze francuski statek „Equador" o nienotowanej jeszcze w porcie gdyńskim pojemności 8.000 tonn. Ładunek cementu przeznaczony jest do Buenos Aires. Pobyt tak wielkiego statku w młodym porcie jest dla wszystkich najlepszym dowodem postępu technicznego robót portowych.

COFNIĘCIE KONFISKATY „ROBOTNIKA".

WARSZAWA, 6. 10. (tel. wł.). Dziś rano w drukarni „Robotnika" zjawiła się policja z nakazem konfiskaty. Policja zaczęła przeprowadzać konfiskatę, w kilka minut jednak później nadszedł rozkaz zaniechania konfiskaty, wobec czego skonfiskowane egzemplarze zwrócono.

SOCJALISTYCZNI DZIENNIKARZE CZECHOSŁOWACCY W „ROBOTNIKU".

WARSZAWA, 6. 10. (tel. wł.). Dziś odwiedzili redakcję „Robotnika" socjalistyczni dziennikarze czechosłowaccy, poczem zwiedzili księgarnię robotniczą i udali się do sejmu, gdzie odbyli dłuższą konferencję z tow. Daszyńskim.

KPT. ORLIŃSKI WRÓCIŁ DO SWEGO PUŁKU.

WARSZAWA, 6. 10. (AW). Dnia 6. bm. przedpołudniem odleciał z lotniska mokotowskiego kpt. Orliński na aparacie „Spad" do swego pułku macierzystego, gdzie wraca do służby. St. sierżant Kubiak pozostaje na służbie w Warszawie w 1 pułku lotniczym.

STAN ZDROWIA GEN. SOSNKOWSKIEGO.

WARSZAWA, 6. 10. (tel. wł.). Gen. Sosnkowski, którego stan zdrowia o tyle się poprawił, że mógł wyjechać do swego majątku, pozostaje nadal pod opieką lekarską. Stan jego zdrowia, choć nie groźny, jest poważny, wobec tego, że rana jest ciągle otwarta.

Wynurzenia ministra skarbu Czechowicza.

Zapowiedź ważnych zmian. Dochody państw. muszą być zwiększone.

Przedstawiciel Polskiej Agencji Publicystycznej zwrócił się do ministra skarbu, Gabrjela Czechowicza z szeregiem zapytań, na które otrzymał wyczerpującą odpowiedź. Min. Czechowicz powiedział m. in.:

Dotychczas nie traktowano kwestji równowagi budżetowej z dostateczną rozwagą. Nie przywiązywano również dostatecznej wagi do bilansu płatniczego i równocześnie z wprowadzeniem stałej waluty otworzono szeroko drzwi importowi towarów zagranicznych, nie licząc się z tem, że od marca 1925 r. nasz bilans handlowy był stale bierny.

Dzisiaj każdy w Polsce rozumie, że budżet państwowy powinien być zrównoważony, że bilans płatniczy musi być utrzymany w stanie czynnym i że

WAHANIA KURSU ZŁOTEGO SĄ NIEDOPUSZCZALNE.

Pomyślność finansowa winna być ugruntowana na uregulowanych stosunkach gospodarczych, i w kraju o stosunkach nienormalnych sukcesy finansowe mogą być krótkotrwałe i iluzoryczne.

W tem miejscu podnieść muszę

DECYDUJĄCE ZNACZENIE PROBLEMU CEN.

Nieuzasadniony wzrost cen doprowadził już w r. 1925 do katastrofy finansowej. Należy przedsięwziąć planową skoordynowaną akcję dla zapobieżenia temu niebezpieczeństwu. Wzrost cen uniemożliwia zrównoważenie budżetu, zagraża bilansowi płatniczemu i stanowi niebezpieczeństwo dla kursu waluty.

Rozpowszechniony jest jednak pogląd, propagowany przez nader wpływowe czynniki, że wszelka ingerencja władzy jest szkodliwa, że nie należy przeszkadzać nikomu w osiąganiu dobrych zysków i że wzrost cen nie może stanowić niebezpieczeństwa dla budżetu, o ile pobory pracowników państwowych utrzymane będą na niezmiennym poziomie. Nie mówiąc już o względach moralnych, sądzę, że takie ujmowanie sprawy jest conajmniej nierealne, gdyż budżet państwowy poza wyjątkami personalnemi zawiera przecież pozycje wydatków rzeczowych, a

WYDATKI PERSONALNE NIE MOGĄ NIE WZROSNĄĆ, JEŻELI FALA DROŻYZNY BĘDZIE SIĘ POTEGOWAŁA.

Byłoby zbrodnią zamykanie oczu na zorganizowany wyzysk, oparty na zmowie i skierowany przeciwko szerszemu ogółowi konsumentów.

Jestem niezłomnie przekonany, że dla uzdrowienia naszych stosunków koniecznem jest przywrócenie swobodnej konkurencji i usunięcie przymusu cen ustalanych przez poszczególne organizacje i cechy.

Ze względu na eksport istnienie karteli przemysłowych staje się niezbędnem, lecz nie znaczy to bynajmniej, że kartele po zmonopolizowaniu pewnej gałęzi produkcji mogą wyznaczyć na rynku wewnętrznym dowolne ceny bez żadnych skrępowań.

Jednym z najpilniejszych nakazów chwili jest

PRZEPROWADZENIE ANKIETY O KOSZTACH PRODUKCJI I O WARUNKACH POŚREDNICTWA,

postawienie na tej zasadzie djagnozy i opracowanie środków zmierzających do potanienia artykułów pierwszej potrzeby.

Na kształtowanie się cen wpływa w znacznym stopniu wysokość stopy procentowej. Obniżenie jej da się osiągnąć po zredukowaniu drobnych i niezdolnych do życia, instytusji kredytowych, następstwem czego będzie zwiększenie obrotów banków większych i lepiej prowadzonych.

Przy zwiększonych obrotach banki te mogłyby prosperować przy niższej, niż obecnie stopie procentowej.

Nie mogę też pominąć milczeniem KONIECZNOŚCI ZWIĘKSZENIA ŹRÓDEŁ DOCHODOWYCH PAŃSTWA.

Nasz

SYSTEM PODATKOWY WINIEN BYĆ PODDANY GRUNTOWNEJ REWIZJI.

Prace w tym kierunku są już przezemnie zainicjowane i mam nadzieję, że w najbliższej przyszłości usuniemy braki dotychczasowego systemu, wypływające z mnogości podatków, ze skomplikowanych przepisów i technicznych trudności.

Wszyscy fachowcy są zgodni co do tego, że nadmierne stawki podatkowe nie prowadzą do celu i z doświadczenia kilku ostatnich lat doszliśmy do wniosku, że raczej umiarkowane stawki dają najlepsze wyniki. Nie obarczając ludności większymi niż dotychczas ciężarami możemy osiągnąć niewspółmiernie znaczniejsze dochody i po udoskonaleniu systemu i w miarę postępów techniki podatkowej. Ściągnięcie 100 milj. przy złej koncepcji i nierównomiernym wymiarze jest trudniejsze, a dla ludności bardziej dotkliwe, niż uzyskanie 150 milj. przy systemie logicznym i dostosowanym do warunków życiowych.

Strona przychodowa budżetu w większej niż dotychczas mierze winna być oparta na dochodach z przedsiębiorstw i monopolów państwowych.

Uważam za główne swoje zadanie

POLEPSZENIE GOSPODARKI MONOPOLOWEJ,

a w szczególności monopolu spirytusowego w obecnej chwili jeszcze mocno szwankującego.

Mam niezłomną nadzieję, że planowy wysiłek w powyższym kierunku da nam możność osiągnięcia środków dostatecznych dla zaspokojenia niezbędnych potrzeb państwowych pod warunkiem jednak, że będą poczynione dalsze jaknajenergiczniejsze wysiłki w kierunku

USUNIĘCIA WYDATKÓW ZBĘDNYCH

i ograniczenia względnie odłożenia na czas późniejszy wydatków mniej pilnych.

---

2)

JACK LONDON.

ŚMIERĆ LIGOUNA.

(Ciąg dalszy).

— „Słodko jest walczyć o Palitlum" — mówił. A raczej nie, o Włosolicy, albowiem nie Palitlum zwano mnie onemi czasy, lecz Olo, czyli Wiecznie- Głodny. Pijaństwo przyszło w latach późniejszych. „Słodko jest walczyć" — mówił Ligoun — „lecz głupio". — W kraju białego człowieka nie wolno walczyć z sąsiadem i dlatego kraj ten jest silny. Siła pozwala białym przybywać aż tutaj do nas, do kraju Wysp i Cieśnin, my zaś jesteśmy wobec nich jako dym ogniska, lub mgła ponad morzem. Dlatego też powiadam iż walka równie słodką jest, jak głupią,

Odtąd głos Ligouna, najkrwawszego z wojowników, przemawiał nieustannie za pokojem. Kiedy zaś starzec doszedł do lat bardzo podeszłych, będąc największym z wodzów i najbogatszym z ludzi — wydał potlatch. Nigdy nie widziano w naszym kraju uczty tak wspaniałej. Pięćset czółen przybiło do brzegu rzeki, zaś w każdem czółnie siedziało nie mniej niż dziesięć osób. Osiem plemion przybyło — od najstarszego mężczyzny do najmłodszego dziecięcia. Nie brakło też mężczyzn z odległych plemion, jak również podróżników i wędrowców, którzy zasłyszeli o uczcie Ligouna. Przez dni siedem napełniali goście żołądki swoje mięsiwem i napojami. Osiem tysięcy chust i płacht rozdał plemionom stary Ligoun. Wiem o tem najlepiej, albowiem czyż nie ja właśnie rozdzielałem dary stosownie do wieku i godności zaproszonych. Pod koniec tygodnia Ligoun stał się ubogim człowiekiem; lecz zato imię jego było na ustach wszystkich, inni zaś wodzowie zazdrościli mu, że jest człowiekiem tak znakomitym.

Ponieważ odtąd słowa Ligouna wielką posiadały wagę, począł on głosić pokój; wędrował na każdą uroczystość i na każdą ucztę, zbierał lud wokoło siebie i doradzał im pokój i zgodę. Wędrowaliśmy zawsze wspólnie, Ligoun i ja i razu pewnego zawędrowaliśmy na wielki potlatch, wydany przez Niblacka, wodza plemienia Skoot, zamieszkałego niedaleko plemienia Stickeen. Ligoun był wtedy bardzo stary i bardzo bliski śmierci. Dławił się kaszlem od chłodu powietrza i dymu ogniska nieraz też ciemna krew płynęła z ust jego, tak, że zdawało się, iż zamrze.

— „Ach, wyszeptał kiedyś w takiej chwili, „lepiej byłoby umierać, gdy krew barwi noże, stal szczęka, proch pachnie, ludzie zaś krzyczą wielkim głosem, przerażeni zimnem żelazem i chybkim ołowiem", Widzisz więc o Włosolicy, iż serce Ligouna wciąż jeszcze tęskniło do boju!

Daleko jest z Chilkat do Skoot, to też długie dni spędziliśmy w łodziach. I podczas gdy ludzie chylili się nad wiosłami, ja siedziałem u nóg Wodza i przyjmowałem Prawo z ust jego. Niema potrzeby powtarzania ci słów Prawa, o Włosolicy, albowiem wiadomem mi jest, iż znasz je równie dobrze. — Będę mówił tylko o prawie „krew za krew, godność za godność". Ligoun również na dłuższą chwilę zagłębił się w owe wyrazy naszego Prawa.

— „Wiedz bowiem, o Olo", mówił — „iż niewielką jest chlubą zabić człowieka mniejszej od Ciebie godności. Zabijać należy zawsze człowieka bardziej znakomitego, albowiem chluba zabójcy, równą jest godności zabitego. Jeśli jednak z pośród dwu ludzi, zabijesz pośledniejszego, hańbę ściągnąłeś na Swoją głowę i byle kobieta prześmiewać się z ciebie będzie. Mówię raz jeszcze i nie przeczę: słuszną rzeczą jest pokój; lecz jeżeli masz zabić, o Olo, jeśli zabić musisz, zabijaj według prawa".

— Takim jest dotychczas obyczaj plemienia Thlinketów — objaśnił mi dumnie Palitlum.

Ja zaś wspominać począłem zbójców i złoczyńców mego kraju — kraju Zachodu i nie zdziwiło mnie prawo Thlinketów.

W swoim czasie — ciągnął Palitlum — przybyliśmy do kraju wodza Niblacka i plemienia Skootów. Uczta była niewiele mniejsza od uczty Ligouna. Z Chilcatu przybyliśmy my, dalej mieszkańcy Sitki, plemię Stickeenów, sąsiadów Skootów, plemię Wranglów, oraz Hoonahów. Przybyło plemię Zachodzącego Słońca, oraz Tahkos z Port Hóughton i sąsiedzi ich, plemię Awk z nad Kanału Douglasa. Następnie lud z nad rzeki Naas, oraz lud Tongas z Północnego Dixonu, oraz plemię Kakes, które pochodzi z wyspy zwanej wyspą Kuprianow. Nie brakło też Siwashów z Vancouver, Cassiarów ze Złotych Gór, mieszkańców Teslin, nie brakło nawet Sticków z nad Yukonu.

Wielkie to było zbiegowisko. — Przedewszystkiem jednak miało ono być zebraniem wodzów i topieniem zadawnionych swarów w smacznym kwasie. Sposób przyrządzania kwasu pokazali nam Rosjanie — tak mówił mój ojciec, któremu z kolei opowiadał to ojciec jego. Do tego kwasu dodał Niblack cukru, mąki i suszonych jabłek tak, iż stał on się napojem męskim i mocnym. Nie tak dobrym jak „Trzy Gwiazdki", o Włosolicy, ale przecie niezgorszym.

(C. d. n.).

POSEŁ IGNACY DASZYŃSKI.

MŁODZIEŻ.

Kiedy w społeczeństwie rodzi się w bólach nowa idea, kiedy walka duchów wstrząsa orcszczem tłumy, wówczas zjawia się na scenie młodzież. Szalona, zapalna, przysięgająca na nowe hasla z fanatyzmem, towarzysząca prorokom tłumnie, wśród entuzjazmu niezrozumiałego dla dusz wyziębłych, zabitych kłopotami i troskami życia...

W szeregach tej młodzieży znajdą się nieraz i bogaci synkowie burżuazji a nawet wypieszczone dzieci arystokracji, wrażliwe na piękno nowości i przejmujące się nową moralnością, wypowiadając wojnę starym grzechom, ustrojonym w blaski świecącego próchna. Ale nie zawsze trwałe to młode towarzystwo, gdy trzeba o ideę walczyć, dla niej ponosić ofiary, cierpieć i stać się na czas dłuższy wygnańcem wśród rodaków!

MŁODZIEŻ JEST W TEM ZNACZENIU CZYNNIKIEM REWOLUCYJNYM

Nie ona tworzy idee głębokie, krystalizujące w sobie zmiany starych porządków, nie widzi ona zadaleko w przyszłości, lecz ona właśnie chłonie całą duszą te idee, ona to nadaje im życie najśmielsze w formach, czasem tak śmiałe, że aż je przetwarza w karykaturę...

Młodzież nie lęka się śmieszności, co daje jej rozpęd i siłę w ruchach reformatorskich.

Kiedy np. ruch rewolucyjny zaczął się w końcu XIX wieku w Polsce pod wpływem idei socjalistycznej, młodzież to głównie garnęła się pod jego sztandary. Przez dziesiątki lat ona to dawała socjalizmowi energję i śmiałość poczynań podczas gdy społeczeństwo starszych truchlało z przerażenia ze strachu przed żandarmem i Sybirem! Weźmy dzisiejsze pokolenie reakcjonistów, a zobaczymy, że niemal każdy z nich „był w PPS." Nie chcę wymieniać nazwisk; są powszechnie znane. Młodzieży reakcyjnej wówczas nie było; wstydziła się swoich ojców!

Epoka ostatnia niewoli Polski po upadku powstania 1863 roku, pokazuje, że rewolucja socjalistyczna była szkołą dla najbardziej wartościowej młodzieży polskiej wbrew wszelkim krzykom, histerjom i klątwom „obozu narodowego", który uznawał niewolę i z nią duchowo się zgodził.

Czyż nie jest to zjawisko wysoce znamienne, że

WSZYSCY CZTEREJ NACZELNICY PAŃSTWA POLSKIEGO BYLI W MŁODOŚCI SOCJALISTAMI! PIŁSUDSKI, NARUTOWICZ, WOJCIECHOWSKI I MOŚCICKI — NALEŻELI DO P. P. S.

Rewolucyjna siła idei, która kształtowała ich młodość, wystarczyła im na długie lata, nawet na te, w których opuścili szeregi rewolucyjnej partji, bo reakcja nasza nie przestawała ich zwalczać i później — aż do ostatka!

Zapał młodzieży dla idei nowych, głoszących sprawiedliwość społeczną, wyzwolenie człowieka z pod jarzma tradycyjnych urządzeń i przesądów, wrażliwość na krzywdę ludzką, poryw do „nowego życia", lepszego i piękniejszego od życia starszego społeczeństwa, wszystkie te piękne strony duszy młodzieży, wywołują u „ludzi roztropnych" często cyniczne uśmiechy wzgardliwej pobłażliwości. „Młode piwo musi wyszumieć" — aby potem upodobnić się do starego — otó formuła uspokajająca ojców i matki wobec „szaleństwa" ich dzieci...

Minister Ludwika Filipa Guisot powiedział nawet, że

„KTO W DWUDZIESTYM ROKU NIE BYŁ REWOLUCJONISTĄ, TEN W CZTERDZIESTYM BĘDZIE ŁAJDAKIEM.

I usprawiedliwiał rewolucyjność burżuazyjnej młodzieży.

Gdyby policzyć młodzież uniwersytecką, która głosiła hasła socjalistyczne i pozostała potem w życiu dojrzałemi socjalistami, doszłoby się do cyfr bardzo maleńkich wobec reszty młodych ludzi, którzy o „rewolucji" swych młodych lat zapomnieli... — Całkiem inaczej przedstawia się młodzież robotnicza. Ta pozostaje w szeregach rewolucyjnych w ogromnej liczbie. Inaczej też być nie może wobec położenia klasy robotniczej, zmuszonej do ciągłej walki z wrogim sobie systemem kapitalistycznym. — Praca uświadamiająca prowadzona wśród młodzieży robotniczej jest dla rewolucjonisty społecznego najwdzięczniejszą. Młodzież robotnicza musi idee socjalistyczne wprowadzać w czyn w każdej niemal chwili swego życia proletarjackiego. Z biegiem lat młody robotnik coraz gruntowniej pojmuje znaczenie socjalizmu, który daje mu nietylko ideał społeczeństwa socjalistycznego, opartego na wyzwolonej i zorganizowanej pracy wszystkich ludzi, lecz za pomocą ciągle budzonego uczucia solidarności klasowej tworzy coraz to silniejsze organizacje walki, samopomocy, oświaty i kultury.

Rewolucyjność młodzieży robotniczej, — przejawiająca się w pierwszym rzędzie w śmiałości, ba, zuchwalstwie poczynań, przechodzi potem w pogłębienie świadomości i zdecydowaną do codziennej walki wytrwałość starszych proletarjuszy. — Harmonijn ość rozwoju duchowego wydaje wśród klasy robotniczej często najpiękniejsze rezultaty.

Ale niewczesne są już dzisiaj rachuby kapitalistów i ich rządów na to, że tzw. „inteligentna" młodzież rzuci z łatwością idee rewolucyjne, aby przejść w szeregi „filistrów", że będzie, jak bywało...

Położenie materjalne i wogóle socjalne starszej „inteligencji" staje się coraz cięższem; klasa pracowników umysłowych, urzędników państwowych, prywatnych, a nawet pracujących w t. zw. „wolnych zawodach" proletaryzuje się rozpaczliwie.

Niskie pensje i zarobki osładza się tutaj złudną nadzieją, że dany „inteligent" wybije się na jakąś zawrotną wyżynę dochodów. Ale takich szczęśliwców są dziesiątki wobec tysięcy biedaków, którzy umierają biedakami! Uświadomienie rewolucyjne młodzieży inteligentnej będzie coraz bardziej trwałe, aż dojdzie do upodobnienia się ze sposobem myślenia proletarjuszy robotników. W pracy rewolucjonizowania umysłów młodzieży, nie należy odrzucać i mas dzisiejszej sproletaryzowanej młodzieży uniwersyteckiej, która zawczasu powinna złączyć się z młodzieżą robotniczą.

Państwo dzisiejsze, które zużywa setki tysięcy „inteligentów" w swoim aparacie rządzenia, sądzenia i gospodarowania, nie może im dać w masie żadnych ekonomicznych korzyści większych od tych, które zdobywa sobie „wolny" proletarjusz. Dawna „służbisłość", służalczość w szeregach funkcjonarjuszów państwowych, musi ustąpić żądaniom ludzi pracy, którzy chcą mieć za tę pracę chleb i prawa ludzkie.

To samo dzieje się w zawodach wolnych wśród lekarzy, prawników, bankowców itd.

To są powody, dla których praca socjalistyczna wśród młodzieży powinna obejmować całą młodzież, oczywiście bez zważania na szczupłe koła bogatych i reakcyjnych młodych ludzi, którzy są czołowym oddziałem — faszyzmu, pociągając niestety za sobą i biedaków — karjerowiczów.

Gdyby można tysiączne zastępy młodzieży uczącej się i przygotowującej się do objęcia „posad", uświadomić, że ich pozycja socjalna jest najbliższą kroczącym szeregom młodych robotników, że głębsza solidarność obu tych warstw może doprowadzić w przyszłości do olbrzymich rezultatów społecznych, wówczas entuzjazm młodości stałby się najdobroczynniejszym ogniem, w którym stopiłby się stary świat wyzysku i krzywdy człowieka pracującego, a powstałby świat nowy, lepszy i rozumniejszy.

(„Głos młodzieży").

Z Teatru Małego.

„Mężczyzna i kobieta"

komedja w 3 aktach LAKATOSA.

Tak — to rozumiem. Sztuka, acz po uszy pławi się w nieśmiertelnym problemie seksualno-psychologicznego stosunku mężczyzny do kobiety, nie banalna, nie płytka, reżyserja sprawująca się dzielnie, dzięki czemu ani przez chwilę nie czuło się znużenia, wywoływanego zwykle niepotrzebną rozwlekłością djalogów i wstrętami niepotrzebnych epizodów, zespół zgrany i poruszający się na scenie jak w domu — to zalety przedstawienia, które pozostawiło po sobie u publiczności wrażenie miłe spędzonego wieczoru, a recenzentom nie dało sposobności do wylewania przyrodzonej im żółci na szpaltach dzienników.

Bo łatwiej jest pisać złośliwie, ale przyjemniej pisać dobrze. Teatr dawno już przestał być benjaminkiem i obecnie moda wymaga, aby walić weń niemiłosiernie za to, co daje i za to, czego nie daje. A zresztą właściwe jest stworzeniom, zwanym ludźmi, pomniejszanie wszelkich wartości w myśl naiwnej zasady, że w ten sposób wytwarza się własną wartość. Maleńki przykład tego mieliśmy niedawno — gdzieżby, jak nie w Warszawie — gdy jeden z młodych panów odmówił Słowackiemu genjuszu, przyznając mu tylko wspaniałomyślnie „talent pisarski". Ów fejletonowy pogromca Słowackiego, nie uświadomił sobie prostej konsekwencji swego druzgocącego wyroku: jeśli Słowacki ma tylko talent, to cóż przyznać trzeba autorowi kilkudziesięciu wierszyków? Zadowolić się chyba powinien przyznaniem mu co najwyżej „pewnej zdolności pisarskiej".

Ale wracając do rzeczy, z pełną satysfakcją podkreślam sukces ostatniego przedstawienia w Teatrze Małym. Komedja Węgra o brzmiącym z grecka nazwisku, ma dużo subtelności i wdzięku w traktowaniu stosunku dwu płci do siebie i dużo ciekawych na ten temat wypowiada uwag, nie zniżając się nigdy do płaskich dowcipów farsy. Niema w niej ckliwości, a jest pogodny sentyment, wytwarzający sympatyczną atmosferę na scenie i widowni. Ludzie nie przejmują się, lecz bawią tarapatami tych dwóch stale przeciwstawiających się sobie jedności: mężczyzny i kobiety: na wieczną ich walkę autor patrzy pod kątem uśmiechniętej pobłażliwości, w świetle której giną bez śladu kontury strindbergowskich problemów.

I grana była bez zarzutu ta miła sztuka, pachnąca miłością jak zielenią. P. Bryliński wykazał talent rutynowanego artysty: w roli swej był wprost doskonały. Nie popadając ani w sentymentalizm ani w dramatyczność — czego nie uniknąłby mniej wytrawny aktor — od początku do końca był żywym, z krwi i kości człowiekiem o zrównoważonym światopoglądzie, o dobrem, szczerem sercu, którego ciepło promieniuje z jego poczciwej lecz rozumnej twarzy. Sekundowała mu p. Makarczykówna, której grę, daleką od szablonu, śledziliśmy z całem zainteresowaniem. Jej kreacja kapryśnej, zmysłowej mężateczki miała pełny wyraz artystyczny, a przytem tyle naturalności, że nie można było oprzeć się urokowi.

Solidny, charakterystyczny typ dał p. Lewicki; p. Grotowska, prezentująca się zawsze sympatycznie, powinna więcej „wychodzić ze siebie", by nie wywoływać wrażenia, że chowa się niejako w gorsecie, p. Nieprzewski stanowczo musi pozbyć się sztywności ruchów. P. Balcerzak lepszy wydaje mi się w roli tej, którą grał, niż w rolach prawdziwych amantów.

Artur Ćwikowski.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 7 października

WOLNE POSADY DLA UMYSŁOWO PRACUJĄCYCH. Izba Skarbowa Lwowska zamierza obsadzić pewną ilość posad kontraktowych buchalterów z wynagrodzeniem od VIII do VI grupy uposażeniowej urzędników państwowych, zależnie od posiadanych kwalifikacji zawodowych.

O posady te mogą ubiegać się rutynowani urzędnicy instytucji handlowych, posiadający odpowiednie studja i dłuższą praktykę.

TEATR „BAGATELA". Dziś pierwszy gościnny występ Ben-Ali'ego. Początek o godz. 8 wiecz.

TOW. OCHRONY LOKATORÓW podaje, iż w ostatnich dniach kolporterzy gazet roznoszą jakieś ogłoszenia wysokości czynszów i wyjątki z ustawy o ochronie lokatorów, sprzedając te ulotki po 10 gr. Wobec tego wspomniane Tow. ogłasza, iż żadnych wykazów nie sprzedaje i za sprzedawane obecnie odpowiedzialności nie bierze.

W SPRAWIE LICHWY MIESZKANIOWEJ. Towarzystwo Ochrony Lokatorów wysłało do Prezydjum Rady ministrów w Warszawie następujący telegram:

„Rozporządzenie Pana Prezydenta Państwa, dotyczące wstrzymania nieuzasadnionej drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, będzie dawno oczekiwaną obroną uciśnionej ludności od chciwych zysków jednostek nieuczciwych.

Prosimy o podporządkowanie w tem rozporządzeniu sprawy lichwy mieszkaniowej we Lwowie i innych miastach Małopolski. Zakorzenione bowiem „odstępne" pozbawia ludzi niezamożnych możliwości nabycia mieszkania. Dotychczasowe ustawy nie są respektowane".

Zarząd Lwowskiego Tow. Ochrony lok.

NOWE WOZY TRAMWAJOWE WYCOFANE CZASOWO Z OBIEGU. Lwowskie wozy tramwajowe nie przysparzają sławy miastu. Większa ich część wygląda szaro i brudno z zewnątrz i wewnątrz. Czasem jeden wóz błyszczy nowym lakierem, drugi zaś jest ciemny ze starości. Przed niedawnym czasem puszczono w ruch parę nowych wozów o nieco odmiennej konstrukcji. Okazało się jednak, że wieszadełka do przytrzymywania się stojących pasażerów są nie do użycia, gdyż za wysoko są umieszczone, drzwi zaś rozsuwane w dwóch kierunkach, są bardzo niepraktyczne, zaś szczęki hamulcowe zniszczone zostały zupełnie z powodu niewytrzymałości ich dla terenu lwowskiego. Wozy te są obecnie przerabiane w warsztatach elektrowni.

ROZPACZLIWY STAN BEZPIECZEŃSTWA W MIEŚCIE. Juljan Michalski, zam. przy ul. Kordeckiego doniósł policji, że w czasie, gdy o godzinie 10 w nocy przechodził ulicą Gródecką, jacyś dwaj osobnicy wzięli go pod ramię, poczem zaprowadziwszy do bramy jednej z kamienic, zrabowali mu 60 zł., poczem zbiegli.

Onegdaj o godzinie 2 w nocy 5 osobników zajechało autem przed restaurację Maksymowa na pl. Jura, poczem wyjąwszy szybę w oknie, zamierzało dostać się do wnętrza. Właściciel lokalu, zbudzony ujadaniem psów, pobiegł w negliżu do sąsiedniej realności i zaalarmowawszy lokatorów, zdołał przy ich pomocy przepędzić włamywaczy. Posterunkowych nigdy nie można spotkać w nocy na ulicach miasta.

DZIECI GUBIĄ SIĘ. Katarzyna Szokalska, zam. przy ul. Pełczyńskiej, doniosła policji, że w czasie, gdy przechodziła ul. Pełczyńską, zginął jej 5-letni syn.

W sprawie zaginionych trzech córek A. Kasprzaka, w wieku od 12 do 4 lat, ustaliła policja, iż trzy te „panienki", skarcone przez mamusię, zadąsały się i zbiegły z domu do wuja aż do Kamionki Strumiłowej. Osóbki te przetransportowano pod skrzydła opieki rodzicielskiej.

Kat w opresji.

Onegdaj wieczorem zjawił się w jednym komisarjacie P. P. w Warszawie szczupły, wygolony, elegancki osobnik, który przedstawiwszy się jako „kat Rzeczypospolitej", zeznał, iż dokonano zamachu na jego życie. Fakt ten miał następujący przebieg. W dniu tym kat był na wódce w jednym szynku i tu zdradził swe incognito. Usłyszeli to jacyś kandydaci do stryczka i w czasie, gdy kat szedł ul. Piekarską po swą żonę, niespodzianie otoczyło go 3 drabów, uzbrojonych w rewolwery i nóż sprężynowy. Z rewolwerem w ręku puścił się napadnięty do ucieczki, w końcu dopadł policjanta, na widok którego napastnicy zbiegli.

Z krwawej kroniki.

ZAWIEDZIONA MIŁOŚĆ POWODEM ZAMACHU MORDERCZEGO I SAMOBÓJSTWA.

Walenty Trojnacki, zam. w Ostrowie Tuszowskim, pow. kolbuszowskiego, zapałał miłością do niejakiej Stefanji Stypówny, zam. w Przyłęce. Ta jednak wzgardziła jego zalotami i postanowiła wyjść zamąż za innego.

Trojnacki z żalu i zazdrości postanowił zgładzić ze świata swą ukochaną i sam pozbawić się życia. Onegdaj strzelił dwukrotnie do idącej gościńcem ukochanej. Ta jednak schyliła się w ostatnim momencie i w ten sposób uszła śmierci. Szaleniec, sądząc, że zabił swą ofiarę, pobiegł do pobliskiego lasu i tu postrzelił się trzykrotnie w okolicę serca. W stanie beznadziejnym odwieziono go do Lwowa.

—:::—

PIJAŃSTWO POWODEM ZABÓJSTWA I SAMOBÓJSTWA.

Czesław Borowski, rządca majątku pod Kutnem, w drodze na polowanie upił się w towarzystwie znajomych. Na polowaniu Borowski, wystrzeliwszy z dubeltówki, trafił z bliskiej odległości swego przyjaciela Marcelego Śliwińskiego, który padł trupem na miejscu. Zabójca widząc śmierć przyjaciela, z rozpaczy przyłożył dubeltówkę do skroni i strzałem pozbawił się życia.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

WPanu Drowi **Luftmannowi** lekarzowi Kasy Chorych zam. przy ul. Sykstuskiej 15. za skuteczne przeprowadzenie operacji oka zasyłam tą drogą serdeczne podziękowanie **Tadeusz Hartman.**

Z sali sądowej.

W. STACHURSKA PONOWNIE ZASĄDZONA NA 6 MIESIĘCY WIĘZIENIA.

Przed paru miesiącami Wiktorja Stachurska została zasądzona za utrzymywanie domu schadzek przy ul. Leona Sapiehy. Wczoraj odpowiadała znów za oszczerstwo, gdyż utrzymywała, że zachodzili do niej z kochankami również komisarze P. P. Pozatem Stachurska była oskarżona o nakłanianie pewnego świadka do fałszywych zeznań. Oskarżona usiłowała przeprowadzić przy pomocy świadków dowód prawdy na swe twierdzenia.

Wczoraj na rozprawie okazało się jednak, że nie mogła ona dostarczyć dostatecznych owych dowodów, przeto została zasądzona za oszczerstwo na 6 miesięcy ścisłego aresztu.

Trybunał uwolnił ją równocześnie od drugiego zarzutu, objętego aktem oskarżenia. Rozprawie przewodniczył r. Malicki.

—:::—

10 LAT WIĘZIENIA ZA RABUNEK PRZY UL. SZEWCZENKI.

Dnia 5. maja br. dokonano napadu rabunkowego w mieszkaniu N. Bobków przy ul. Szewczenki. Napastnik ciężko pobił i poranił siekierą 18-letnią córkę Bobków, Marję, poczem zrabował różne części garderoby i gotówkę 38 zł.

Policja ustaliła, że zbrodniarzem był 31-letni agent handlowy Tadeusz Cieliński, f. Lisocki, który zrabowane rzeczy częściowo dał do przechowania swej przyjaciółce Zofji Kalicynównie, zam. przy ul. Sieniawskiej, sam zaś zbiegł ze Lwowa do swego znajomego do Zadwórza, skąd udał się na wschód, chcąc uciec do Rosji.

Tuż pod granicą, za Zbarażem, ujęli go wywiadowcy ze Lwowa i odstawili do więzienia.

Wczoraj stanął Cieliński przed trybunałem sędziów przysięgłych i przyznał się do kradzieży, twierdząc, iż nie miał zamiaru targnąć się na życie Bobkównej.

Przysięgli potwierdzili pytania w kierunku zbrodni rabunku, trybunał zaś zasądził oskarżonego na 10 lat ciężkiego i obostrzonego więzienia. Współoskarżoną Kalicynównę uwolniono od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył r. Dukiet, oskarżał prok. Sywulak, bronił dr. Żywicki.

—:::—

DOROBKIEWICZ WOJENNY PRZED SĄDEM.

Obszarnik z Jaryczowa Nowego, N. Krzeczunowicz, a zarazem marszałek powiatowy, rozpoczął w r. 1920 parcelować swój folwark w Podliskach Wielkich. Jako osadników ściągnięto mieszkańców z powiatu krakowskiego i bocheńskiego, którzy mieli otrzymać odpowiednie orne pola i łąki oraz tymczasowe mieszkanie na folwarku. Pełnomocnik Krzeczunowicza, leśniczy jego, Adolf Antoni Beinlich, oszukał jednak interesowanych, gdyż przeznaczył im pola nieodpowiednie i rozurzucone po znacznej przestrzeni. Pozatem nie dano im pomieszczenia na folwarku, to też osiedleńcy żyjąc pod gołem niebem, zdziesiątkowani zostali przez epidemję tyfusu plamistego.

Powiatowe biuro odbudowy poruczyło w tym czasie wspomnianemu Beinlichowi rozdział budulca dla tych kolonistów oraz dla mieszkańców, których zabudowania zostały zniszczone przez działania wojenne.

Beinlich sprzeniewierzył wówczas dla własnej korzyści budulec, wartości wysokiej wówczas kwoty 10 tys. mkp. Osobnik ten zdołał następnie uzyskać stanowisko inspektora lasów miasta Lwowa, na którem to stanowisku gospodarował w ten sposób, iż pod naciskiem opinji publicznej musiano go zwolnić. Beinlich tymczasem uciułał sobie nieco grosza i nabył folwark w Jaryczowie Starym, gdzie obecnie przebywa.

Wczoraj stanął B. ostatecznie przed trybunałem sądu karnego, oskarżony o sprawki z r. 1920. Do rozprawy powołano 41 świadków, to też rozprawa potrwa przez kilka dni.

Trybunałowi przewodniczy r. Dworzak, oskarża prok. Nowacki.

Głosy prasy.

Traktat rosyjsko-litewski. — Stosunek sejmu do rządu Marsz. Piłsudskiego. Ignorancja „Kurjera Poznańskiego“.

Traktatem rosyjsko - litewskim zajmuje się prawie cała prasa polska. Niektóre pisma jak np. wileńskie „Słowo“ sądzi, że traktat ten oddał Litwę pod zupełną władzę Rosji sowieckiej, skutkiem czego Litwa zniszczyła samodzielność swojej polityki. Natomiast „Słowo Pomorskie“ za dopuszczenie do zawarcia traktatu między Rosją i Litwą oskarża rząd polski, który — zdaniem tego pisma — powinien był skaptować Litwę i żyć z nią w przyjaznych stosunkach.

Wielka szkoda, że tego nie zrobił... Dmowski, gdy był ministrem.

„Kurjer Poranny“ w traktacie tym nie dopatruje się ani bezpośredniej ani pośredniej groźby dla Polski, traktat zaś ten uważa za przedrzeźnianie się w stronę Polski i w stronę Ligi Narodów, wobec czego nieuzasadnione są wszelkie alarmy prasy prawicowej o możliwości wybuchu wojny z Litwą i Rosją.

W sprawie tych alarmów „Robotnik“ pisze:

„Mamy tu do czynienia z przesadą i zbytecznym popłochem. Jeżeli idzie o Litwę, to nie trzeba dowodzić, że Polska nie ma powodu jej się bać. Ale nie trzeba też przesadzać niebezpieczeństwa wojennego ze strony Rosji. Układ sowiecko - litewski jest raczej oznaką jej słabości, niż siły. Zważmy, że układ ten stanął dopiero po bezowocnych próbach zawarcia podobnych układów o nieagresji z Polską i innemi państwami bałtyckiemi. Zważmy dalej, że układ zawarto po sesji genewskiej, na której wszedł w życie układ locarneński, przyjęto Niemcy do Ligi i przyznano Polsce półstały mandat do Rady.

Jeśli do tego dodamy, że układ z Litwą potraktował rząd sowiecki jako rodzaj „prztyczka“ dyplomatycznego pod adresem Anglji, pod której wpływami Litwa przynajmniej jeszcze doniedawna znajdowała się; jeśli uprzytomnimy sobie, że rząd sowiecki w obliczu ciągłych kłopotów wewnętrznych potrzebuje od czasu do czasu choćby maleńkiego „zwycięstwa“ na froncie zewnętrznym — będziemy mieli w zarysie istotny obraz i znaczenie układu z Litwą dla rządu sowieckiego.

Jeśli chodzi o Wilno, to nie trzeba sądzić, by Moskwie specjalnie zależało na tem, by ono należało do Litwy. Wiedząc, że Wilno stanowi przedmiot sporny między Polską a Litwą, rząd sowiecki poprostu traktuje je jako przedmiot handlu dyplomatycznego i zależnie od okoliczności chwili i swoich własnych potrzeb wygrywa je przeciwko jednej lub drugiej stronie. Jest to stała metoda polityki sowieckiej, pozbawiona jakichkolwiek zasad ideowych“.

*

„Głos Prawdy“ zastanawia się nad stosunkiem Sejmu do rządu Marsz. Piłsudskiego. Pismo to uważa, że Sejm reprezentuje obecnie zgniliznę „dawnego rzeczy porządku“, a walka Sejmu z rządem jest nieunikniona.

„Będziemy więc mieli — pisze „Głos Prawdy“ — nieunikniona starcie między tym Sejmem a rządem Marsz. Piłsudskiego, reprezentującym zdecydowaną wolę realizacji haseł zwycięskiej walki majowej. Moment w tem starciu decydujący — zaufanie ludu — będzie niewątpliwie i silniej niż kjedykolwiek po stronie rządu. Dziwićby się też należało, że Machiawelle z Wiejskiej ulicy walkę tę ryzykują. Wytłomaczenie widzimy tylko jedno: tonący brzytwy się chwyta“.

Byłoby znacznie lepiej, aby „Głos Prawdy“ swój niezwykle wojowniczy temperament wyładowywał w innym kierunku, a nie przeciw instytucji sejmowej jako takiej.

*

„Kurjer Poznański“, podając wiadomość Pata o kongresie paneuropejskim w Wiedniu nazwał go kongresem masońskim, przez co zdradził zupełną nieznajomość rzeczy. W kongresie tym m. in. bierze przecież udział i ks. Seipel, przywódca chrześcijańsko - socjalnej partji Austrji, b. kanclerz austrjacki.

Niezadługo usłyszymy, że sam papież jest masonem. Straszna jest ta masonerja.

Policja w spółce ze złodziejami.

„Życie Robotnicze“ pisze:

Władze zarządziły zawieszenie w czynnościach kierownika ekspozytury śledczej w Radomiu, aspiranta Kardasiewicza, oraz 3-ch wywiadowców policji śledczej. Zawieszenie nastąpiło w związku z podejrzeniem iż panowie ci, poczęli wzorować się na swych warszawskich kolegach, którzy jak wiadomo, jak najlepsze utrzymywali stosuneczki ze złodziejami i rzezimieszkami, dzieląc się z nimi skradzionym łupem.

W Radomiu zdarzyły się kilkakrotnie fakty zwracania skradzionych rzeczy, bez wskazania winowajców. To zwróciło uwagę władz, które następnie zawiesiły podejrzanych o współdziałanie z przestępcami funkcjonarjuszów i wszczęły w tej sprawie dochodzenia.

Dezercja i „zmowa“ przeciw Polsce.

W krakowskim sądzie wojskowym odbyła się rozprawa przeciw Stefanowi Stoczaninowi szeregowcowi 15 pp., oskarżonemu o zbrodnię dezercji i zbrodnię zdrady głównej. Stoczanin przebywał na dezercji od 3. marca 1923 do 3. października 1925 i w tym czasie w Berlinie, jako sekretarz „Ukraińskiego nacjonalnego kozackiego towarzystwa“ brał pośredni udział w zmowie zmierzającej do oderwania przemocą wschodniej Małopolski od państwa polskiego. Trybunał po przeprowadzeniu tajnej rozprawy uznał Stoczanina winnym i skazał go na 2 lata ciężkiego więzienia. Przewodniczył rozprawie płk. Bartik.

—:::—

Oficer sowiecki przeszedł na stronę Polski.

W pismach warszawskich czytamy:

Onegdaj na odcinku 4 brygady korpusu ochrony pogranicza w powiecie składkim przeszedł przez granicę i oddał się w ręce posterunku oficer artylerji sowieckiej, niejaki Skarzyński Euzebjusz. Podczas przesłuchania wyszło na jaw, iż pochodzi on z Sosnowca, służył w armji polskiej i w roku 1923 zdezerterował do Rosji, gdzie umieszczono go na kursie trzyletnim artylerji w Moskwie. Po skończeniu kursu, jako oficer miał się zameldować w jednym z oddziałów, jednakże uprzykrzyszy sobie stosunki sowieckie, zdezerterował znowu do Polski. Skarzyński podaje, że na kursie w Moskwie spotkał się z byłym porucznikiem Mączyńskim, który zeszłego roku w czerwcu, jako oficer K. O. P. zbiegł do Rosji. Mączyński ostatnio zaczął zachowywać się w szkole wyzywająco i występować przeciwko regimowi komunistycznemu, zaznaczając, że jest rozczarowany i że uciekając z Polski spodziewał się czego innego niż zastał. — W rezultacie G. P. U. Mączyńskiego zaaresztowały. Obecnie Mączyński przebywa w więzieniu. Skarzyński po przesłuchaniu został odesłany do dyspozycji władz wojskowych we Lwowie, poczem będzie odpowiadał przed sądem za dezercję.

DZIEŃ MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ!

Uroczystości zaczynają się w sobotę kończą się w niedzielę dn. 10. b. m..

Jutro afisze ukażą się na mieście.

Dziś jest kolportowana własna odezwa, która powiada:

Tęsknimy za nowym ustrojem! — do wolności i równości!

Żądamy skrócenia służby wojskowej!

Pracy i pomocy dla bezrobotnych!

Sześć godzin pracy dla młodocianych!

Oświaty i boisk sportowych!

Towarzysze Młodociani wysłali zaproszenia i zapraszają całą zorganizowaną klasę robotniczą na swoje uroczystości, których program jutro ogłosimy.

KOMITET OBCHODU.

Co opowiadają pisma prawicowe

Bniński miał być ministrem spraw zagr.?

WARSZAWA. 6. paźdz. (A. W.) „Rzeczpospolita“ donosi że marszałek Piłsudski w czasie tworzenia gabinetu wysłał do Poznania swego adjutanta rotmistrza Grocholskiego, który w imieniu premjera proponował wojewodzie poznańskiemu p. Bnińskiemu objęcie stanowiska ministra spraw zagranicznych. Nominacja p. Zaleskiego nastąpiła dopiero po odmownej odpowiedzi ze strony p. Bnińskiego. Jak wiadomo, analogiczne pogłoski co do objęcia teki min. spraw zagran. przez ks. Radziwiła podawała niedawno „Gazeta Poranna Warszawska“.

Przed dymisją min. Kwiatkowskiego

WARSZAWA. 6. października. (A. W.) W sferach politycznych rozeszły się pogłoski o ustąpieniu w najbliższym czasie ministra przemysłu i handlu p. Kwiatkowskiego, P. Kwiatkowski ma powrócić na swe dawne stanowisko dyrektora technicznego fabryki chorzowskiej.

WARSZAWA. 6. października. (A. W.) Komentując pogłoski o możliwej dymisji min. Kwiatkowskiego „Nasz Przegląd“ informuje, że wiadomość ta wywołała poważne zaniepokojenie w sferach gospodarczych. Do usunięcia zaniepokojenia nie przyczyniły się pogłoski o ewentualnym następcy min. Kwiatkowskiego, dyrektorze Banku Gospodarstwa Krajowego p. Ossowskim.

Opozycja komunistyczna znowu na widowni.

MOSKWA. 6. 10. (Tel. Aj. Unji sowieckiej). Przewódcy opozycji Zinowjew, Trocki, Radek, Piatakow, Sznilga i Sapronow mimo uchwał partji komunistycznej, niedopuszczających dyskusji o partji, udali się do fabryk moskiewskich, aby tam podjąć dyskusję. Komunistyczni robotnicy potępili w rezolucji to wystąpienie przewódców opozycji. Komitet moskiewski zwrócił się do Centralnego Komitetu z żądaniem, aby do członków opozycji, którzy nie zastosowali się do uchwał partyjnych, zastosowano odpowiednie represje.

Zwyrodnienie „sportowe“.

Przejawy niesportowego zdziczenia na meczach piłki noznej, przejawiają się coraz częściej bądź między graczami, bądź w zachowaniu się publiczności.

Niedawno w Krakowie gracz bez zęba i z rozbitą głową zeszedł z boiska, podobne awantury powtarzają się niemal w każdem mieście.

Ostatnio na meczu w Katowicach publiczność w pewnym momencie wtargnęła na boisko i poczęła bić sędziego p. Matyska, jednego z lepszych sędziów na Górnym Śląsku. Pan Matysek ratował się ucieczką, lecz go dopędzono, powalono na ziemię i pobito do utraty przytomności. Odwieziono go do szpitala.

Mało brakuje, a z boiska sportowego będą wynosić trupy.

Paneuropa kapitalistów a Paneuropa socjalistów.

Kiedy Niemcy wstąpiły do Ligi Narodów, pojechali p. Briand z p. Stressemanem do Thoiry, gdzie zawarli odrębny pokój. Po zamknięciu obrad w Genewie zjechał się p. Chamberlain z p. Mussolinim w Livorno, gdzie odbyli przyjacielską „rozmowę". Jeśli to nie stanowi jeszcze nowej grupy mocarstwowej, to przecież zapowiada to już nową fazę rozwojową. Od Locarna, gdzie poddano niemiecko-francuską granicę pod gwarancję militarną Anglji, idzie droga do bezpośredniego zbliżenia się francusko-niemieckiego. Wyeliminowana zaś Anglja szuka sojuszu. Raz już, przed półrokiem Anglja wysunęła Włochy: faszystowskie pobrzękiwanie szablą, które zatrważało Turcję, dopomogło angielskiemu imperjalizmowi do zawarcia układu... mossulskiego o naftę. Zgoła możliwe jest, że Anglja i teraz uśmierza włoskie pretensje mocarstwowe na zachodzie; natomiast pozostawia Włochom wolną rękę na Wschodzie. A już dochodzą wieści, że Włochy, które niedawno porozumiały się z Anglją w sprawie podziału Abisynji, przekraczają Morze Czerwone: dopiero co zawarły z władcą Jamenu w Arabji „układ przyjaźni".

Jakże to się dzieje? W dniu, w którym Chamberlain spotkał się z Mussolinim, zawarty został

ZACHODNIO-EUROPEJSKI KARTEL ŻELAZNY,

który wyklucza niedostatecznie zorganizowany przemysł stalowy Anglji. Angielsko-włoski traktat, tyczący się Abisynji, posiada formę układów o „koncesjach": są tam sprawy budowy koleji, regulacji wód Niebieskiego Nilu, które użyźniają pole bawełniane Sudanu. Widzimy, że pokój europejski, w swej postaci dzisiejszej ma bardzo materjalistycznych aniołów stróżów. Stalowy lot skrzydeł jednego z tych aniołów pokoju, słyszany był, gdy na Zgromadzeniu Ligi Narodów w Genewie po p. Loucheurze powstał niemiecki delegat V. Rheinbaben, witając wiele obiecujące zbliżenie się nanowo narodów w znaku „współpracy gospodarczej". Tak sprawa stoi: niemiecko-francuskiemu aniołowi pokoju na imię — kruszec. Zaś angielsko-włoski ma miano — oleju skalnego. A Stany Zjednoczone Europy narazie są jeszcze

ZJEDNOCZONEMI STANAMI ŻELAZA w EUROPIE ZACHODNIEJ.

W takich to okolicznościach usiłowania owych dobrych ludzi, ale złych muzykantów, którzy zjechali się na kongres paneuropejski mają szczególny posmak. Prasa burżuazyjna, wita utworzenie kartelu stalowego z entuzjazmem. Ale czyż to jest ta Paneuropa, o której się marzy? Bardzo różni goście zgromadzili się na ten zjazd: ale to, co ich łączy, to dźwięcznie brzmiące hasło, poza którem kryją się bardzo odmienne poglądy i ideje, których urzeczywistnienie każdy inaczej sobie wyobraża.

Nie jakoby marzeniem, nie dającem się urzeczywistnić było pewne ściślejsze złączenie państw europejskich. Kapitalizm wszedł w fazę rozwojową, gdzie przekraczając granice poszczególnych krajów, uznaje za korzystną dla swych interesów międzynarodową organizację danych gałęzi gospodarczych. Jest to rozwój, dokonujący się nie bez oporu: ale kapitalizm kroczy naprzód ponad przeciwieństwami w Niemczech, między niemiecką partją ludową i niemiecko-narodowymi, we Francji zaś między Poincarem, adwokatem narodowego kartelu żelaznego, a Loucheurem, człowiekiem międzynarodowego kartelu. Nie ulega wątpliwości, że rozwój ten w tej chwili dokonuje się w znaku pokoju; ale kto wie, czy nie w tym celu, aby sprzymierzone, zorganizowane ponad granicami siły gospodarcze jednego kontynentu w tem silniejszy i skuteczniejszy sposób

PRZECIWSTAWIĆ RÓWNIE SKUPIONEJ POTĘDZE KONTYNENTU DRUGIEGO.

Potężne kartele przemysłowe, które regulują i rozdzielają produkcje wszystkich krajów europejskich, by zyskać przeciwwagę dla konkurencji amerykańskiej; olbrzymie organizacje, których władztwo ponad granicami państwowemi i celnemi dyktuje ceny i zabezpiecza pokój oraz zysk —

OTO PANEUROPA KAPITALISTÓW

Ale socjaliści wiedzą, że kapitalizm ani się nie poprawił, ani nawrócił, że tylko dlatego w tej chwili usposobiony jest pokojowo, ponieważ kapitalizm europejski jest osłabiony. Wojna światowa zdetronizowała go i pozostawiła w stanie straszliwego rozstroju. — Socjaliści pierwsi poznali szaleństwo kapitalistycznych traktatów pokojowych, w ślad za któremi kilkumiljonowe państewka europejskie swoją nędzę odgraniczyły wysokimi murami celnymi, odosobniając swoje ubóstwo od zubożenia powszechnego. Dla socjalistów też każde przymierze, szczególnie na Zachodzie przedstawia się jako protest przeciw upartemu nacjonalizmowi zamykania się przed sąsiadami; toteż myśl przeciwstawienia gigantycznej potędze kapitalizmu amerykańskiego — którego maszyna bezduszna w filmach i pożyczkach zwala się z straszliwą precyzją na kulturę europejską, jest dla socjalistów sympatyczną przezornością. Pokonanie amerykakanizmu przez międzynarodowość, przeciwstawienie groźnemu władztwu imperjalizmu kontynentalnego — związku współpracy zdecydowanych ludów; zerwanie śmiesznych granic, uciążliwych murów celnych, oddanie przedewszystkiem międzynarodowych tendencyj organizacyjnych europejskiego kapitału pod kontrolę klasy robotniczej, aby je potem zastąpić międzynarodową organizacją na podstawie uspołecznionej: St. Zjednoczone Europy jako szczebel do Stanów Zjednoczonych świata...

OTO PANEUROPA SOCJALISTÓW

Stąd pochodzi, że taka mięszanina poglądów obok siebie siedzi na tym kongresie, z których każdy szuka urzeczywistnienia własnych życzeń, własnych planów. Wygłosi się na kongresie kilka uczciwych i kilka fałszywych mów na korzyść jedności narodów, a tymczasem anioł pokoju, tam, poza salę kongresową, szumi swemi skrzydłami z marką: kartel żelazny, a w świecie całym unosi się zapach — nafty.

—::::—

Pod adresem Sądu okręg. w Równem.

W Wulce chłopskiej, okręg Równe, znajduje się majątek ziemski, pozostający przez 5 lat pod administracją p. Krzemienieckiego.

Niestety p. Krzemieniecki nie spodobał się tamtejszemu plebanowi ks. Rutkowskiemu, który chcąc pozbyć się p. Krzemienieckiego, knuł przeciw niemu wplątał go w różne intrygi, uprawiał proceder prowokacyjny, wreszcie po systematycznej kampanji oszczerczej, doprowadził do tego, że p. Krzemieniecki stracił stanowisko. Sprawą zajęła się policja i oddała ją sądowi, ale już od dwóch lat sąd okr. w Równem rzecz prowadzi i nie widać jej końca.

Charakterystyczne jest, iż mimo przyznania się ks. R. przed sędzią śledczym, że jest autorem tych paszkwilów, — sprawa nie ruszyła dotychczas z miejsca, a tymczasem oczerniony stracił już posadę.

Możeby się znalazła jaka uczciwa dusza, któraby spowodowała sąd, aby nareszcie zaczął tę sprawę sądzić.

—:::—

Z dnia.

Pana Strońskiego zakaz.

Po wypadkach majowych poseł Moraczewski publicznie napiętnował szereg korupcjonistów z obozu Chjeno- Piasta, którzy przez lata całe żerowali na państwie, a wykorzystując swe wpływowe stanowiska napełniali złotem własne kieszenie, lub pomagali w ich napełnianiu swoim protegowanym. W odpowiedzi na te zarzuty posypał się grad protestów, przyczem napiętnowani żądali, by tow. Moraczewski do trzech dni, — koniecznie do dni trzech — udowodnił, że zarzuty jego są słuszne, inaczej uważać go będą za oszczercę. Tow. Moraczewski, odpowiedzi dłużny nie został i podtrzymał wszystkie swe zarzuty. Korupcjoniści stulili uszy i umilkli.

Aliści teraz znalazł się obrońca zaatakowanych, sławetny redaktor „Warszawianki" Stanisław Stroński i woła: Moraczewski nie odwołał swych zarzutów, a zatem jest oszczercą, a zatem nie może zasiadać w rządzie państwa polskiego jako minister.

Z księżyca p. Stroński spadł, czy śnił błogo przez szereg miesięcy?

Tow. Moraczewski zarzutów nietylko nie odwołał ale poparł je nowymi dowodami, a korupcjoniści milczeli, choć mieli sąd, przed który mogli powołać „napastnika".

Diaczego umilkli, gdy tow. Moraczewski zawołał do nich: „Korupcjoniści ciszej"!

—:::—

„Nasze dobre imię w świecie".

Pan Stroński biada nad tem, że miljony ludzi zagranicą czytało doniesienia z Polski o napadzie na p. Zdziechowskiego. P. Stroński jest nawet tak niedźwiedziowato dowcipny, że każe swoim czytelnikom domyślać się pewnych rzeczy... na podstawie tego, że w pismach berlińskich znalazły się dwie wiadomości po sobie następujące: o nowym gabinecie Piłsudskiego i o pobiciu Zdziechowskiego. P. Stroński chciałby a nie ma odwagi powiedzieć, że jedno z drugiem jest z sobą ściśle związane...

Ale skoro p. Stroński już tak bardzo ubolewa nad zaszarganiem „naszego dobrego imienia w świecie", to warto mu przypomnieć pewien krwawy epizod z 16. grudnia 1922, w którym sam maczał (pośrednio) swe niewinne paluszki. Wtedy mu nie chodziło o to „dobre imię"?

—::::—

Spracowany emeryt.

Bywają różni w Polsce emeryci. Są tacy, co służyli rządom zaborczym i teraz pobierają emerytury za małe, żeby żyć, za wielkie, żeby umrzeć. Są inni, którzy po kilkunastu latach służby w rządzie zaborczym a następnie polskim tak wymownie umieli bronić swej sprawy, że dziś otrzymują pełną emeryturę. Są jednak jeszcze inni, prawie tak dowcipni jak szewc z Köpenick, którzy lata całe żyli na chlebie państwowym, pomimo, że ani temu państwu ani wogóle żadnemu nigdy nie służyli.

Oto przykład: Rzecz dzieje się w Wilnie: We wrześniu r. 1924 na skutek rekomendacji naczelnika wydziału podatków pośrednich min. skarbu p. Koszki ,wileńska izba skarbowa przyjęła do służby niejakiego Tomaszewicza i delegowała go na specjalnie utworzone stanowisko zastępcy naczelnika urzędu skarbowego na pow. trocki.

W grudniu 1925 r., na skutek dalszej możnej protekcji, wydano Tomaszewiczowi zaświadczenie, iż wskutek pracy w urzędzie uległ niezdolności do pracy i przyznano mu emeryturę, którą pobiera od 15 stycznia br.

Aliści później okazało się, iż pan zastępca naczelnika ani razu nie pojawił się w urzędowaniu i że pensję za niego odbierała stale córka, kancelistka urzędu skarbowego.

Prokuratorja wdrożyła dochodzenie, niewiadomo kto tu zawinił, ile osób zostało wciągniętych w krąg tej niezwykłej sprawy, w każdym razie mamy dowód, że w Polsce bardzo spracować się nie trzeba, by pobierać wcale niezłą emeryturę.

——

Polska Riviera nad Dniestrem.

Z Turystyczno- krajoznawczego Tow. w Tarnopolu otrzymujemy następujące pismo:

Nad brzegiem Dniestru, w południowej części województwa Tarnopolskiego, znajduje się powiatowe miasteczko Zaleszczyki, posiadające bezpośrednie połączenie kolejowe ze Lwowa przez Tarnopol.

Zaleszczyki posiadają najłagodniejszy w Polsce, prawdziwie południowy klimat, czego dowodem jest uprawiana tam na wielką skalę hodowla moreł, brzoskwiń, winogron, jako owoców południowych jedynych w Polsce, a ponadto melonów, orzechów włoskich i (wczesnych czereśni.

Klimat o charakterze wybitnie południowym, z powodu położenia Zaleszczyk w kotlinie Dniestru, zabezpieczonej od deszczów i zimna, daje Zaleszczykom najwięcej w Polsce dni pogodnych i słonecznych, a zima prawie nie daje się odczuwać.

Nadzwyczajnie łagodny klimat i wielkie natężenie promieni słonecznych o własnościach radjo- aktywnych działa szczególnie korzystnie na ludzi wątłych, i nadaje się specjalnie do leczenia gruźlicy i innych chorób, co ułatwiają orzeźwiające kąpiele rzeczne w Dniestrze i obfitość owoców, umożliwiających przeprowadzanie kuracji owocowej.

Ponadto Zaleszczyki posiadają nadzwyczaj malownicze położenie nad brzegami Dniestru obiewającego miasto z trzech stron i dostarczającego wspaniałych widoków i kąpieli.

Okolica Zaleszczyk obfituje również w nadzwyczaj malownicze widoki, jakich w Polsce prawie nie spotyka się.

Czerwonogród z górską okolicą i wodospadem rzeki Dżurynu wysokim na 16 metrów, Holihrady i Lesieczniki z najpiękniejszymi jarami Podola i grupami fantastycznych skał i jaskiniami, ruiny zamków obronnych i baszt, słusznie wywalczyły okolicy Zaleszczyk nazwę „Szwajcarji naddniestrzańskiej".

Podane właściwości Zaleszczyk ściągają corocznie liczne rzesze letników n. p. w bieżącym sezonie około 2.000 osób z różnych miast Polski, jak z Warszawy, Lwowa, Łodzi.

Nic dziwnego, że Zaleszczyki z chwilą zainteresowania się niemi kapitałów krajowych lub zagranicznych stałyby się w krótkim czasie słynną miejscowością kuracyjną, gdyż przyroda dała tam wiele jednak ludzie z braku kapitałów i zainteresowania ogółu niewiele mogli zdziałać.

Rozwój bowiem Zaleszczyk postępuje bardzo powoli naprzód z powodu znacznego zniszczenia miasteczka wypadkami wojennymi i zubożenia mieszkańców, którzy bez pomocy z zewnątrz nie są w stanie wybudować pomieszczeń i urządzeń klimatycznych i zapewnić rozrywek letnikom.

Zaleszczyki posiadają na razie tylko dwa pensjonaty, kilka restauracji, kabiny kąpielowe nad Dniestrem, co stanowi dopiero zaczątek rozwoju.

Z braku kapitałów i inicjatywy prywatnej rozwój Zaleszczyk postępuje tylko powoli naprzód.

A jednak opisane wyżej właściwości Zaleszczyk powinny zachęcić szerokie koła rzutkich przemysłowców i przedsiębiorców w państwie do zwrócenia specjalnej uwagi na Zaleszczyki i przystąpienia do budowy willi pensjonatów, i wogóle rozbudowy miasta i okolicy posiadającej wszelkie warunki znacznego rozwoju pod względem klimatycznym i uzdrowiskowym a zarazem przemysłowo- handlowym.

Realna praca nad rozwojem Zaleszczyk nietylko przyniesie korzyści przedsiębiorstwom, ale leży również w interesie społecznym.

—:::—

Wykopaliska przedpotopowe w Czechach.

W Vistonicach na Morawach odkryte zostały w głębi ziemi cenne przedmioty, których dobywanie prowadzi się bardzo intenzywnie. Są to kości zwierząt przedpotopowych, oraz narzędzia, broń i t. p. ludzi pierwotnych.

Około 50 metrów kwadratowych, jakie wykopano w r. bież. pokryte są mnóstwem szczęk, piszczeli, bioder, żeber i olbrzymich kości, a pomiędzy niemi długie kły mamutów, fantastycznie powyginane. Znaczna ilość tych kości należała widocznie do zwierząt młodych, jak tego dowodzi sama formacja kości. Ta przewaga tłumaczy się tem, że łatwiej je było upolować przez myśliwych, uzbrojonych wyłącznie w broń z epoki kamiennej.

Jakim sposobem ludzie ówcześni zdobyli tak olbrzymie trofea? Podstępem zapewne, zwabianiem w łapkę, jak to czynią obecnie dzicy Afrykanie ze słoniami. Zwierz ubity podlegał widocznie natychmiastowemu ćwiartowaniu, przyczem miażdżono mu łeb aby dostać się do mózgu. Potem odkrawywano inne części miększe, a kości pozostawiano na miejscu. Tem się tłumaczy, że niektórych kości mniejszych niema na pobojowisku.

Kości mamuta służyły też widocznie do ozdoby są bowiem często rzeźbione, choć artysta nie zużywał do tego zbyt wiele fantazji. Ornamentyka prosta: równoległe linje, powtarzające się monotonnie. Słowem: pierwotny bardzo zmysł estetyczny.

Ciekawa bardzo jest mała figurka kobiety t. zw. Wenus z epoki aurignacjalnej. Figurka ma 12 cm. wysokości, nogi są oberwane, reszta zaś utrzymana w całości.

Znaleziono również kilka małych, wprost filigranowych figurek. T. np. znajdują się tam główka niedźwiedzia mierząca, zaledwie centymetr, a cały niedźwiedź niema wiejcej nad 4 centymetry. Jest i mały mamut, bardzo pierwotnie wyrzeźbiony, ale nie większy nad 8 centymetrów, czyli tak duży, że mógłby służyć za dzisiejszy porte-bonheur, przedstawiający małego słonia.

Niezdrowa manja spirytyzmu.

Jeśli wcale poważny dziennik londyński „Morning Post" przez tygodnie całe poświęca olbrzymie szpalty „orędziom" zmarłego naczelnika Indjan, a orędzia te, które tak samo zajmują się sytuacją parlamentarną, jak repertuarami najbliższych sezonów teatralnych i doktrynami św. Tomasza z Akwinu cieszą się przy całej swej banalności i płytkości nadzwyczajną poczytnością, to fakt ten należy uważać za symptomatyczny. Jeszcze i inne fakty o tem świadczą. Obecnie w Londynie znajduje się ni mniej ni więcej jak, 262 spirytystycznych stowarzyszeń zarejestrowanych. Z wykazów zaś bibljograficznych, dowiadujemy się, że w ub. roku wyszło 3.600 książek treści okultystycznej.

Wszystkie prawie powieści, które cieszą się najwyższym nakładem, mają treść okultystyczną. Darowizny i zapisy, oraz wkładki członków stowarzyszeń spirytystycznych, których część tylko zdołano obliczyć, dochodzą do kolosalnych sum, przyczem nie włączono tu wysokich sum, ofiarowanych przez osoby prywatne i publiczne ciała na laboratorjum dla badania zjawisk okultystycznych. Jest to „Instytut narodowy" znajdujący się we własnym pałacu londyńskiego związku spirytystów.

Kierownictwo tego instytutu spoczywa w rękach p. Harry Preisa, który za młodu był prestigitatorem to jest magikiem w Variete. Ma on do dyspozycji aparaty, którymi nie może posługiwać się żaden badacz na tem polu, a których istnienie już czyni na laiku wrażenie najwyżej pojętej pracy „naukowej".

W ścianach izby wmurowanych jest dziewięć kamer fotograficznych, które równocześnie mogą pochwycić obraz przestrzeni ze wszystkich stron, zapomocą światła błyskawicznego, po części nawet stereoskopicznie.

Posiedzenia odbywają się w ciemnej sali. Niewiadomo dlaczego miałyby być wykluczone oszustwa przy zjawiskach materjalizacji, gdyż zjawiska bez względu na to, czy są produktami z papiermache' czy też z świata duchów, wychodzą na fotografji jednakowo tylko jako bladojasne odblaski.

Cokolwiek byśmy myśleli o wartości takiego instytutu, jedno jest pewne: można wtedy tylko osiągnąć decydujące rezultaty, gdy zawodowi reprezentanci nauki będą mieli udział nietylko w jednej lub drugiej imprezie w roli kontrolorów, lecz zabiorą się do opracowania całego kompleksu zjawisk spirytystecznych i okultystycznych. Inaczej sprawa wciąż będzie tasama, jak przedstawia się w Londynie. Prawie co tydzień demaskuje się kilka medjów i wydaje policji jako oszustów. W każdym razie rozpowszechnienie się tej zarazy spirytystycznej w Angiji nie da się porównać z podobnemi zjawiskami w żadnym innym kraju jakkolwiek wiele miast północnej Ameryki a i w Europie „nawiedzonych" jest duchami pukającymi, prorokującymi medjami i innemi podobnemi zjawiskami. Narazie tylko w Londynie takie hece spirytystyczne cieszą się w społeczeństwie rekordowem zainteresowaniem usuwając na dalszy plan najważniejsze wydarzenia polityczne.

Rozmaitości ze świata.

STATYSTYKA MILJONERÓW AMERYKAŃSKICH.

Statystyka wydana, przez administrację podatków w St. Zjednoczonych wykazuje, że w północnej Ameryce znajduje się około 11.000 miljonerów dolarowych.

W St. Nowojorskim jest ich 2.800, na dalszem miejscu co do ilości ich stoi stan Pensylwanja i Ilinois. Na końcu listy stoją stany Nowy Meksyk, Półn. i Połud. Dakota i Newada.

—:::—

CZŁOWIEK, KTÓRY SIĘ OKRUTNIE POMYLIŁ...

Jacob Rosenthal, bogaty kupiec nowojorski, zwiedzający po raz pierwszy Meksyk, który niedawno w rozmowie ze swymi przyjaciółmi w klubie amerykańskim w Meksyku mieście oświadczył, iż czuje się bezpieczniej w Meksyku, aniżeli na Broadway, został zasztyletowany dzisiaj przez bandytów, którzy go porwali przed kilku dniami podczas jednej z przechadzek podmiejskich. Rosenthal został zabity na oczach żołnierzy, którzy go chcieli wyrwać z rąk bandytów.

—:::—

ZAKONNICE — PRZEMYTNICZKAMI.

Ze St. Albans donoszą do pism nowojorskich: Cztery zakonnice aresztowane za przemycanie z Kanady rzadkich koronek bretońskich, wartości 5.000 dolarów, zostały puszczone na wolność po zapłaceniu 4.000 dolarów kary. Święte osoby usiłowały przemycić rzadkie koronki zaszyte w habitach. Amerykańscy urzędnicy celni nie mający żadnego szacunku do rzymsko-katolickich świętości, nie wierząc w naturalną pulchność „świętych osóbek" poddali je nieprzyjemnej rewizji, podczas której znaleźli bezcenne koronki zaszyte w habitach.

Zawstydzone sługi boże powiadomiły swego opiekuna księdza z Providence Rhode Island, który zebrawszy kilku bogatszych parafian zapłacił wraz z nimi nałożoną karę 4.000 dolarów.

—:::—

PRZECHWAŁKI POLI NEGRI.

W jednem z pism chicagowskich znana artystka filmowa, Pola Negri, nazywająca się właściwie Apolonja Chałupiec, podaje fantastyczne wiadomości o swem świetnem pochodzeniu rodowem. Jak wiadomo, Pola Negri jest córką ubogiej rodziny, wyszła z tak zwanych „nizin społecznych", co wcale nie przynosi jej ujmy. Ale ujmę przynosi jej charakterowi przechwalanie się wobec dziennikarza amerykańskiego pochodzenie z rodziny znamienitej i dobrze sytuowanej. W interwiewie bowiem czytamy następujące brednie:

„Ojciem mój był bogatym, wybitnym człowiekiem w Polsce"...

„Był wodzem polskiej rewolucji w roku 1905 i sprawie tej oddał cały swój majątek. Wierzył w wygraną, lecz przegraliśmy, a jego wysłano na Sybir, jako jeńca politycznego".

„Matka moja sprzedała swe kosztowności i przez pewien czas zdołałyśmy żyć wygodnie w Lipnie. Wysłano mnie na pensję do Warszawy".

„Mając lat szesnaście wstąpiłam do Cesarskiego Dramatycznego Teatru w Warszawie, i niebawem otrzymałam role dramatyczne w sztukach Sudermanna i Hauptmanna".

P. Chałupiec była — o ile mi wiadomo tylko uczenicą w szkole dramatycznej warszawskiej, o jej popisach w sztukach Sudermanna i Hauptmanna milczą kroniki.

Czy nie wstyd? Przecież w Polsce są ludzie, co znają pochodzenie p. Negri i jej początkowa karjerę?

Z ruchu robotniczego.

× BACZNOŚĆ GISERZY! Z powodu strejku w fabryce „Ajaks" we Lwowie, nie przyjmować pracy.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Cyrano de Bergerac". Premiera.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Cyrano de Bergerac".

Sobota, o godz. 3 popoł. „Zaczarowane Koło" po cenach najniższych.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Rycerskość wieśniacza" i „Pajace".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Nitouche".

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica".

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Kobieta, wino i dancing".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Grodecka 2):

Czwartek, o godz. 7.30 „Mężczyzna i kobieta".

Piątek, o godz. 7.30 „Mężczyzna i kobieta".

Sobota, o godz. 7.30 „Mężczyzna i kobieta".

—:::—

Teatr Wielki występuje dziś z premierą nowej inscenizacji arcydzieła romantycznej literatury francuskiej, wspaniałej 5-aktowej komedji bohaterskiej Edmunda Rostanda: „Cyrano de Bergerac" — pod reżyserją p. Janusza Strachockiego b. reżysera warszawskiego teatru im. Bogusławskiego. Słynna komedja Rostanda ukaże się w nowej, przepięknej oprawie scenicznej. Tytułową postać Cyrana kreuje p. Strachocki, w roli Roksany wystąpi p. Alina Haiska, postać Chrystjana odtworzy p. Knobelsdorf. W ważniejszych rolach wystąpią pp.: Klimontowiczówna, Lewicka, Ładosiówna, Rowińska, Bielecki, Czaki, Dobrzański, Fertner, Guttner, Kieszczyński, Koczyrkiewicz, Przebiński, Ratschka, Winkler, Zabiejski i in. Nowe dekoracje p. Z. Balka — nowe kostjumy. Nowe efekty świetlne, przy pomocy reflektorów świeżo sprowadzonych z zagranicy. Ilustracja muzyczna p. J. Leszczyńskiego.

„Zaczarowane Koło" Lucjana Rydla, ukaże się w sobotę, 9. bm., o godz. 3 popołudniu, po cenach najniższych dla młodzieży szkolnej i dla szerszej publiczności. Bilety już od dnia dzisiejszego do nabycia w kasach teatralnych (miastowej i w Teatrze Wielkim).

„Mężczyzna i kobieta". Teatr Mały wybrał znowu szczęśliwie sztukę, która stanie się napewno dużą atrakcją. „Mężczyzna i kobieta" węgierskiego autora, to świetnie, na wzorach francuskich zrobiona komedja, o treści nie banalnej i zgrabnie rozwijającej się akcji. Znakomita odtwórczynią głównej roli kobiecej okazała się p. Makarczykówna, wysoce utalentowana i pełna wdzięku artystka. Doskonałym jej partnerem w roli męża był p. Bryliński.

—:::—

Komunikat.

× PIEŚŃ RYCERSKĄ I ŻOŁNIERSKĄ usłyszymy w sobotę, 9. bm. w sali Ogniska Oficerskiego, ul. Fredry 1, w wykonaniu znakomitego zespołu Tow. śpiewackiego „Bard". — Współwykonawcą programu jest znany z estrady koncertowej i operowej bas, p. Józef Wolski. Odśpiewane zostaną oryginalne kompozycje Moniuszki, Żeleńskiego, M. Sołtysa, Stadlera oraz ludowe pieśni żołnierskie w harmonizacji Galla, Lachmana i Belohajavka.

Bilety w cenie 2 zł. do nabycia wcześniej w składzie nut G. Seyfartha (Akademicka 8).

× SEKRETARJAT ZWIĄZKU NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ (akademickiej), urzęduje w poniedziałki i środy od 7 — 8 wiecz. w lokalu Rynek l. 8. I. p.

—:::—

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE OKR. PPS. odbędzie się w piątek, 8. bm., o godz. 7 wiecz., w lokalu ul. Sykstuska 21 II. p. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

—:::—

Od Administracji.

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wpłacenie prenumeraty najdalej do dnia 10 października b. r. w przeciwnym bowiem razie będziemy musieli wstrzymać wysyłanie pisma.

Prenumeratę zamiejscową należy bezwarunkowo wpłacać tylko czekami P. K. O. na konto nasze Nr. 142 176 lub przekazem pieniężnym.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

Poszukuję lekcji z niższych klas gimnazjalnych. Pod gwarancją przygotowuję do egzaminu wstępnego. Zgłoszenia do Admin. pod »Akademik«.

STENOGRAFISTKA polska pisząca na maszynach poszukuje jakiejkolwiek posady. Zgłoszenia do Dziennika dla Stenografistki.

Poszukuję zajęcia jako dochodząca do sprzątania. Łaskawe zgłoszenie pl. Bernardyński 11 Jarymowicz.

POSZUKUJĘ lekcji z niższych klas gimn. lub powszechnych po najniższej cenie. Zgłoszenia do Adm. pod »Zdolny«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.